

Szkolne przygody Pimpusia Sadetko



MARIA KONOPNICKA

Szkolne przygody Pimpusia Sadetko

SZKOŁA

Szkoła pani Matusowej
głośne w świecie ma przymioty;
uczęszczają do niej wszystkie
dobrze wychowane koty.

Już to sam nieboszczyk Matus
był wybornym pedagogiem
i prowadził przez lat wiele
znaną pensję¹ „Pod Batogiem”².

Kot, Nauka, Szkoła

Kot to był uczony wielce,
a siadywał na zapiecku³,
pomrukując sobie z cicha
po łacinie i po grecku.

Osierocił wszakże szkołę
i zostawił żonę wdowę,
gospodarną, zabiegliwą⁴,
jejmość⁵ panią Matusową.

Szkoła dalej szła swym trybem,
tylko znak jej „Pod Batogiem”
usunięty został ze drzwi,
a zrobiony: „Kot z Pierogiem”.

Łatwo pojąć, jak ta zmiana
rozszerzyła pensji sławę,
młode kotki na naukę
biegły jakby na zabawę.

Jedna matka synka wiodła,
druga swą córeczkę małą,
byłe każde z pensji godła
choć kruszynę skorzystało.

Nic miłszego bowiem, dziatki⁶,
jak kot pięknie wychowany,

¹pensja — prywatna szkoła żeńska, zwykle z internatem. [przypis edytorski]

²batog — mocny bat. [przypis edytorski]

³zapiecek — miejsce, legowisko za piecem lub na piecu w dawnych wiejskich domach. [przypis edytorski]

⁴zabiegliwy (daw.) — zapobiegliwy, przezorny, nie szczeniący zabiegów i starań. [przypis edytorski]

⁵jejmość (daw.) — tytuł grzesznościowy używany wobec kobiet, skrócona forma zwrotu „jej miłość”. [przypis edytorski]

⁶dziatki (daw.) — dzieci. [przypis edytorski]

taki, jak go tu widzicie,
nad miseczką od śmietany.

SZCZĘŚCIE RODZINNE

Żyli sobie wtedy w mieście
imci⁷ państwo Sadelkowie,
którzy mieli jedynaka,
cudo — kotka, co się zowie!

„Pimpuś” było mu na imię,
skórka szara w żółte łaty.
Cały dzień na rękach siedział
to u mamy, to u taty.

Dzieciństwo

Rano, wieczór, pan Sadelko
jedynaka brał pod boki,
miłe sobie przyśpiewując,
wyprawiali różne skoki.

A pieścili, a chuchali,
a broń Boże do roboty!
Zawsze tylko: „Mój ty skarbie!
Mój ty srebrny! Mój ty złoty!”

O, nic nie ma piękniejszego
nad rodzinne, błogie życie!
Słodczyz jego i rozkosze
na obrazku tym widzicie.

Szybko biegną miłe chwile,
Czas przemija lotem ptaka...
Nie ma rady! Trzeba zacząć
wychowanie jedynaka.

Pimpuś wyrósł jak na drożdżach,
ale w głowie — same psoty.
W jego wieku dawno siedzą
nad książkami inne koty.

Tak więc państwo Sadelkowie
rozstają się z dzieckiem drogiem⁸
i oddają we łzach synka
na naukę „Pod Pierogiem”.

LEKCJA TAŃCA

Ledwie Pimpuś wszedł do szkoły,
wnet usłyszał skoczne dźwięki;
właśnie brały lekcje tańca
i panicze, i panienki⁹.

Szkoła, Taniec

⁷*imci* (daw.) — tu: tytuł grzecznościowy pary małżeńskiej; liczba mnoga od „imc” oznaczającego „jejmość” lub „jegomość” („jej/jego miłość”). [przypis edytorski]

⁸*drogiem* (daw. forma) — drogim. [przypis edytorski]

⁹*brały lekcje tańca i panicze, i panienki* — dziś popr.: brali lekcje tańca i panicze, i panienki. [przypis edytorski]

Pierwszy Filuś, z białym gorsem¹⁰,
wdzięcznie ujął się pod boki
i podniósłszy lewą nóżkę,
śmiało daje sus szeroki.

Przy nim śliczna Kizia-Mizia
w żółtej szafie, w wielkiej kryzie¹¹,
w sukieneczce tańczy białej...
Czy widzicie Kizię-Mizię?

Za nią hasa Łupiskórka,
tancerz znany z swej ochoty,
celujący uczeń szkoły,
co wyprzedził wszystkie koty.

Dalej Lizuś i Trojaczek
trzymają się za pazurki,
naśladując żwawo skoki
wybornego Łupiskórki.

Z uwielbieniem i zazdrością
patrzy na to Pimpuś z dala.
Rad by także ciąć hołubce¹²,
lecz brak stroju nie pozwala.

Wnet też pani Matusowa
wstążkę wiąże mu u głowy
i u pasa zρέcznie spina
półgarnitur nankinowy¹³.

Taniec

Miauknął Pimpuś zachwycony
tak przedziwną toaletą
i do tańca zaraz staje
z piękną panną Sofinetą.

Sofinetka z wdziękiem wodzi
spuszczonymi w dół oczyma,
a że jeszcze jest nieduża,
więc łapczkę w buzi trzyma.

Pimpuś omal z garnituru
i ze skóry nie wyskoczy;
przy muzyce idzie kocięj
do wieczora bal ochoczy.

Kot nie może być niezgrabnym
jakby niedźwiedź jaki bury...
Gdyby ruszyć się nie umiał,
któż by łowił myszy, szczury?

ROZSTANIE

Uściskany, oplakany,
i na progu, i za progiem,

¹⁰*gors* — przednia część męskiej koszuli. [przypis edytorski]

¹¹*kryza* — kolisty marszczony kołnierz. [przypis edytorski]

¹²*hołubiec* — figura w tańcu polegająca na uderzeniu obcasem o obcas podczas podskoku. [przypis edytorski]

¹³*nankin* — tkanina bawełniana o gęstym splocie. [przypis edytorski]

został Pimpuś pensjonarzem
sławnej szkoły „Pod Pierogiem”.

Zrazu żał mu nieco było
żegnać tatę, żegnać mamę;
popłakiwał nawet sobie,
gdy zamknięto za nim bramę.

Lecz się wkrótce rozweselił,
na wysokim siadłszy stolku,
gdy zobaczył pełen talerz
smakołyków na podółku¹⁴.

Mama — kotka mu kupiła,
tato — biczyk i piłeczkę,
więc choć ła się zakręciła,
to, ot, tylko tak... troszeczkę.

Ale państwo Sadelkowie,
ci utulić się nie mogą
i miłego jedynaka
opłakują, idąc drogą.

Rozstanie, Tęsknota, Matka

Już im z oczu znikła szkoła/
z ogrodzeniem swym zielonem¹⁵,
a to on, to ona staje,
by zamachać choć ogonem.

Tak ów żeglarz, gdy na łodzi
od miłego brzegu płynie,
chustką na znak wieje białą
przyjaciółom i rodzinie.

O, nie wiedzą tego dziatki,
jaka po nich pustka głucha,
gdy do próżnej wszedłszy chatki,
matka staje, patrzy, słucha...

Słucha wiatru, co przelata¹⁶,
po szerokim wiejąc świecie...
Czy jej wieści nie przynosi?
Czy nie tęskni miłe dziecię?

Późno w nocy siedzi, duma,
na samotnej chaty proggu.
aż w opiekę odda świętą
oddalone dziecię Bogu.

MARSZ Z KUCHNI!

Zjadłszy swoje specyjały¹⁷,
oblizal się nasz kocina
i rzekł: „Jakoś ta nauka
wcale nieźle się zaczyna.

¹⁴podolek — wgłębienie spódnicy lub fartucha u siedzącej kobiety. [przypis edytorski]

¹⁵zielonem (daw.) — zielonym. [przypis edytorski]

¹⁶przelata — dziś popr. forma: przelatuje. [przypis edytorski]

¹⁷specyjały (daw.) — dziś popr.: specjały, smakołyki. [przypis edytorski]

Chwalić Boga, że rodzice
do takiej mnie dali szkoły,
gdzie prócz tańca i jedzenia
obce inne są mozoly.

No, co prawda, już i w domu
do tegom¹⁸ się nie sposobił.
Pytam nawet, niech kto powie,
co ja bym nad książką robił?

Muszę tylko do spiżarni
i do kuchni poznać drogę,
a najpierwszym uczniem w szkole,
na mój honor, zostać mogę!”

Jakoż¹⁹ dobrał sobie Pimpus
kompanijkę tęgich kotów
i wyprawił się do kuchni,
na naukę dalszą gotów.

Biegną jeden przez drugiego
i dalejże do kucharki:
„A, dzień dobry, pani Piętka!
Przyszliśmy tu zajrzeć w garnki!”

Pani Piętka z walkiem stała
przy stolnicy pełnej ciasta.
A była to popędliwa
i niemłoda już niewiasta.

Jak zobaczy owe koty,
jak nie krzyknie na nich z góry:
„A leniuchy! A niecnoty!
A marsz z kuchni w mysie dziury!”

Jaki taki, bliższy proga,
umknął zręcznie przed pogonią;
a zaś reszta się spotkała
z pani Piętki twardą dłonią.

Płacze Kizia, Sofinetka,
płacze Pimpus nasz uczony.
I ze wstydem się wynoszą,
pospuszczawszy w dół ogony.

KATASTROFA

Trudno sobie wyobrazić
coś miłszego od tej sali,
w której malcy z „Pod Pieroga”
obiad co dzień zajadali.

Okno było tam weneckie,
co na ogród się odmyka,

¹⁸do tegom się nie sposobił — inaczej: do tego się nie sposobilem, tzn. nie przygotowywałem się. [przypis edytorski]

¹⁹jakoż (przestarz.) — spójnik akcentujący, że coś, o czym mowa wcześniej, jest prawdziwe, zaszło lub spełniło się: i rzeczywiście, i w samej rzeczy. [przypis edytorski]

książek pełno, a na ścianie
portret męża nieboszczyka.

W pośrodku²⁰ stół ogromny,
osiem nakryć na nim leży,
przy nim stoi wielki fotel
i krzeselka dla młodzieży.

Dobra pani Matusowa
na fotelu zwykle siada
w białym czepcu, w okularach,
i paniątkom²¹ jeść nakłada.

A ze ściany mąż nieboszczyk
na siedzących patrzy z dala
i wąsami, zda się²², rusza,
zda się, grozi lub pochwała.

O, niejeden już tam przeszedł
obiad smaczny i wesoły,
kiedy Pimpus, nasz bohater,
„Pod Pierogiem” wszedł do szkoły.

Serce mocno mu zabiło,
gdy zobaczył wielką salę;
a miał właśnie żółtą kurtkę
i wyglądał doskonale.

„No, siadajcie, drogie dzieci! —
rzecze pani Matusowa.
— Tylko cicho się sprawiajcie,
bo mnie dzisiaj boli głowa”.

Siadły kotki, milcząc, jedzą,
ten, to ów jęczyzkiem chłepcze.
a tak cicho, że dosłyszysz,
co tam w kątku myszka szepcze.

Ale Pimpus ten miał zwyczaj,
że kołysał się na stołku.
Raz i drugi rzecze pani:
„Przestań, proszę, mój aniołku!”

Pimpus zerka na nią z boku,
potem chwilkę siedzi cicho,
aż znów bujać się zaczyna,
tak go kusi jakieś lichy.

Trącają go łokciem kotki,
że to brzydko, że nieładnie...
„A przestańże! — woła pani —
Bo ci jeszcze stołek padnie!”

Ledwie słów tych domówiła,
rrrrrym!... jak długi Pimpus leży,

²⁰w pośrodku — dziś popr.: pośrodku a. w środku. [przypis edytorski]

²¹paniątko — młodziutki panicz lub młodziutka panienska. [przypis edytorski]

²²zda się — zdaje się, wydaje się. [przypis edytorski]

za nim obrus, za obrusem
grad miseczek i talerzy...

Korzystają z chwili koty,
gwałt się robi niesłychany...
groźnie patrzy mąż nieboszczyk
i wąsami rusza z ściany...

Pimpuś, w obrus owinięty,
z miejsca ruszyć się nie może,
co się dźwignie, to ze stołu
lecą za nim łyżki, noże...

Lizuś chwytą kubek z miodem,
Łupiskórka mu wydziera,
Filuś cały na stół włazi
i łapkami sosy zbiera.

Pani iskry lecą z oczu,
nie wie, co w tym robić piekle...
Kizia drze się wniebogłosy,
a Trojaczek miauczy wściekle.

Jedna tylko Sofinetka
z śmiechem rzecze: „Już powiadam,
że najgorsze te chłopaki
z całej szkoły, proszę Madam²³!”

I spokojnie, jak przystało
dla uczącej się panienki,
siedzi sobie, tylko ogon
jej wygląda spod sukienki.

Jedno drapie, drugie bije,
pełno krzyku, pisku, wrzasku,
trudno nawet opowiedzieć
i przedstawić na obrazku.

BIJATYKA

Po wieczery do łóżeczek
cała poszła spać gromada;
ale z Filem psotnik Pimpuś
bijatykę rozpoczyna.

Spadła kołdra i pierzynka,
— lecą jaśki w różne strony,
Filuś upadł na podłogę
poduszczką przywalony.

Reszta kotków, hyc!... na ziemię
i do figłów... hejże, dalej!
Pościągali prześcieradła,
całą pościel pościągali.

Dzieciństwo, Bijatyka

²³madam (daw., z fr.) — pani, tytuł grzecznościowy nauczycielki. [przypis edytorski]

Wtem ze świecą wchodzi pani...
„Co za rwetes²⁴? Co za krzyki?
A do łóżka! Spać mi zaraz!
No, czekajcie, swawolniki²⁵!...”

Jak tam poszła cała sprawa,
jak się wszystko to skończyło,
o tym nawet, drogie dzieci,
i wspominać mi niemiło.

Tyle tylko wam opowiem,
że nazajutrz przez dzień cały
kotki wody nanosiły,
prześcieradła prać musiały.

A największy figlarz, Pimpus,
Bez mundurka, dla pokuty,
Od samego musiał rana
Wszystkim kotkom czyścić buty.

PIMPUŚ BUTY CZYŚCI

GŁOS

Gdzie te nóżki chodziły,
Co te butki zrosiły?

CHÓR

A, mój miły panie,
chodziły po łanie.
A na łanie stoi rosa
w majowe zaranie!

GŁOS

Gdzie te nóżki chodziły,
co te butki zrosiły?

CHÓR

Chodziły po łące,
goniły zające.
A na łące trawka młoda
I kwiatki pachnące!

GŁOS

Gdzie te nóżki chodziły,
co te butki zrosiły?

CHÓR

Chodziły na pole,
na tę czarną rolę,
deptały tam krasne²⁶ maczki
i modre²⁷ kąkole!

²⁴*rwetes* — hałas, zamieszanie. [przypis edytorski]

²⁵*swawolnik* — psotnik. [przypis edytorski]

²⁶*krasny* (daw.) — czerwony. [przypis edytorski]

²⁷*modry* — ciemnoniebieski. [przypis edytorski]

LIST

Usiadł Pimpus z piórem w łapce,
chcąc rodzicom donieść w liście
o żalonych swych przygodach,
i tak pisze zamasyżycie:

„Droga Mamo! Drogi Tato!
Bardzo mi tu źle jest w szkole.
Jeżeli mnie Tato kocha,
to do domu wrócić wolę!

Jeść tu dają bardzo mało,
dokazywać — ani trocha²⁸,
proszę przysłać mi ciasteczek,
jeżeli mnie Mamcia kocha!

Mało serce mi nie pęknie,
że się muszę żegnać z Wami!
Kochający Pimpus”. Tu się
nasz kocina zalał łzami.

I niewiele myśląc, włazi
w trzewik męża nieboszczyka,
i wspomniawszy dom rodzinny,
gorzko płacząc, łzy połyka.

„W NOSKA”

O wy, latka młodociane!
O dziecięcy wieku błogi!
Jakie krótkie są twe żale,
twoje smutki, twoje trwogi!

Nie tak szybko w letni ranek
srebrna rosa schnie na kwiecie,
jak te lezki brylantowe
w modrych oczach twoich, dziecię!

I nie z takim chmurką w maju
rozdmuchuje wiatr pośpiechem,
jak na liczku twym rumianym,
znika smutek przed uśmiechem.

Chwilki życia na twym niebie
złotą mienią się obręczą.
Dusza twoja to obłoczek
malowany śliczną tęczę!

Tak i kotki z „Pod Pieroga”
dnia trzeciego zapomniały
o tej burzy, co wieczorem
szkolny gmach wstrząsnęła całą.

Jako znika cień o wschodzie,
tak zniknęła w sercach troska,

Zabawa

²⁸trocha (daw., gw.) — trochę. [przypis edytorski]

a prześliczna Kizia-Mizia
grę prowadzi, zwaną „w noska”.

Gra ta, bardzo znakomita,
na tym, dziatki me, polega,
że się kotek kotka chwyta
i po całym domu biega.

Chwytać trzeba za obrózkę,
a kto jej na szyi nie ma,
tego się za nosek bierze
i w pazurkach mocno trzyma.

PIMPUŚ-ŚMIAŁEK

Już dawno mówią o tem²⁹:
„Żyją z sobą jak pies z kotem”.
Ale Pimpus nie dowierzał
i przymierzał.

Skoro tylko psa gdzie zoczy³⁰,
to podejdzie, to uskoczy,
ale z drogi mu nie schodzi
pan dobrodziej!

Jeden, drugi kundys³¹ krzepki
ani dbał o te zaczepki;
psu nie honor bić się z kotem.
Co mu po tem?

Przestrzegały inne koty:
„Porzuć, Pimpus, swoje psoty,
bo się kiedy tak zahaczysz,
że... zobaczysz!”

Ale Pimpus, harda sztuka,
z psami wciąż zaczepki szuka
i po nosie — trzep ich z boku...
Psy... już w skoku!

Bijatyka

Już dobrały się do skóry...
„Aj, aj! — wrzeszczy Pimpus. — Gbury!
Toż od takiej znajomości
bolą kości!”

A psy na to: „To nauka!
Znajdzie guza, kto go szuka...
A za taką awanturę
biorą w skórę!”

POSTANOWIENIE

W nocy lament... Co takiego?
A to Pimpus miauczy srodze.

²⁹tem (daw.) — tym. [przypis edytorski]

³⁰zoczyć (daw.) — zobaczyć; dostrzec. [przypis edytorski]

³¹kundys — kundel. [przypis edytorski]

Kawał futra brak na grzbiecie,
po psich zębach znak na nodze...

Wstaje pani Matusowa:
kataplazmy³², szarpie³³, plastry...
„Ach, już nigdy — stękał Pimpus —
nie zaczepię psiej hałustry³⁴”.

Całą noc biegały koty,
ten z miseczką, ten ze świecą...
aż nad ranem ledwo Pimpus
obwiązany usnął nieco.

Długie potem przysły chwile
rozmyślenia i niemocy.
Nieraz Pimpus i zapłakał,
w swym łóżeczku siedząc w nocy.

Wyrzuty sumienia

„Ach! Cóżem ja, nieszczęśliwy,
najlepszego zrobił w świecie!
Jakże teraz się rodzicom
pokażę z tą łatą w grzbiecie!...

Ach! Czekają oni ze mnie
i pociechy, i podpory...
A ja, próżniak niegodziwy,
cóżem zrobił do tej pory?

Drogi Tato! Droga Mamo!
Miły domku mój rodzinny!
Już ja teraz się poprawię
i zupełnie będę inny!

Przebacz, przebacz, drogi Tato!
Błogosław mi, Mamo droga!
Wasz jedynak teraz będzie
pierwszym uczniem z «Pod Pieroga!»”

Czy dotrzyma Pimpus słowa,
o to ja się już nie boję!
Któż by ojca, matkę drogą
chciał zasmucić, dziatki moje?

³²kataplazm — gorący, wilgotny okład rozgrzewający z nasion oleistych, papki mącznej itp. [przypis edytorski]

³³szarpie — materiał opatrunkowy z nitek wyszarpanych z płótna. [przypis edytorski]

³⁴hałastra (pogard.) — banda, zgraja. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/konopnicka-szkolne-przygody-pimpusia-sadelko>

Tekst opracowany na podstawie: Maria Konopnicka, *Szkolne przygody Pimpusia Sadelko*, Utwory dla dzieci, Tom III, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-6613-3

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.